

Szok, prawda? Jednak takie przypadki miały miejsce. Na przykład w Księdze Wyjścia czytamy: „*Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią!*” (Wj 20,4). Tak więc Bóg dał zakaz czynienia podobieństw różnych stworzeń. Co jednak czytamy w Księdze Liczb? Co Bóg mówi do Mojżesza, gdy Izraelici umierali pokąsani przez węże? Czytamy tak: „*Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu*” (Lb 21,8). Szok, Bóg mówi: Jeżeli złamiesz przykazanie, które ci dałem będziesz ocalony! Gdyby Mojżesz uważał, że Bóg już swoje powiedział i nic nowego nie powie nie przyjąłby słowa, które przyniosło Izraelitom ocalenie.

Popatrzmy na inny przykład. Oto św. Piotr przebywając w Jafie poczuł głód. Czekał na posiłek otrzymał wizję, w której: „*Widzi niebo otwarte i jakiś spuszcający się przedmiot, podobny do wielkiego płótna czterema końcami opadającego ku ziemi. Były w nim wszelkie zwierzęta czworonożne, płazy naziemne i ptaki podniebne. Zabijaj, Piotrze, i jedz!* - odezwał się do niego głos. *O nie, Panie! Bo nigdy nie jadłem nic skażonego i nieczystego - odpowiedział Piotr*” (Dz 10,11-14). Piotr słyszy nakaz od Boga, aby zabił i jadł to, co nieczyste, ale nie chce tego uczynić. Broni swej postawy tłumacząc się wiernością przykazaniom. Jednak znów słyszy: „*Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił*” (Dz 10,15). Piotr kłóci się z Bogiem trwając w uporze przy swoim postanowieniu i Bóg całą wizję musi powtórzyć trzy razy. To niesamowite: Piotr chcąc być wiernym przykazaniom chce okazać nieposłuszeństwo Bogu. Bogu, który działa, który czyni nowe rzeczy, który mówi.

Widzimy więc chyba, że takie ślepe, bezduszne, czasem nawet bezmyślne przestrzeganie przykazań stawia na pierwszym miejscu nas samych skupionych na tym, co my chcemy czynić, do czego my jesteśmy przekonani, na drugim miejscu ta postawa czyni bożka z przykazań i to najczęściej nie wszystkich, bo dotyczących tylko moralności, a dopiero ewentualnie na trzecim miejscu jest Bóg, ale i tak jest to Bóg, który tylko milczy i obserwuje. Tylko że taka postawa, gdy się jej dobrze przyjrzemy bardziej przypomina agnostycyzm niż wiarę. A przecież Bogu nie można się podobać bez wiary.

Oczywiście rozważając te przykłady musimy pamiętać, że tu nie chodzi o to, że nie musimy się przejmować przykazaniami. O nie, uchowaj Boże. Przykazania wciąż są aktualne. Droga przykazań jest bardzo ważna i trzeba o nich pamiętać i starać się nimi żyć. Tu chodzi o to, że mu

Schody do nieba - Dobry łotr ... z Sosnowca.

Niedzielną Ewangelią, a następnie kazanie w naszym Kościele pozwoliło mi przypomnieć sobie kolejną postać, która znajdzie swoje miejsce w naszym letnim pamiętniku. Wspólnota, w której jestem jest Wspólnotą Ewangelizacyjną i to na szczęście nie tylko z nazwy. Przynajmniej raz w roku zgłaszają się proboszczowie, którzy proszą abyśmy przeprowadzili Ewangelizację parafii. Tak było i tym razem. Zostaliśmy zaproszeni do Sosnowca. Do tego, aby móc iść od domu do domu. Tak jak Uczniów przygotowywał do tej misji Jezus, tak i my przygotowujemy się, przynajmniej przez 5 lat formacji. Jest to zawsze spore wyzwanie i wierzcie, bądź nie, wcale nie takie łatwe. Zawsze zostajemy odbierani jak świadkowie Jehowy, którzy jak wiecie właśnie w taki sposób „chodzą”. Ale przecież Słowo Boże mówi: „*Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi i przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie. Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali*”. Wszystko to, co powyżej opisane dzieje się także tu i teraz, w XXI wieku. Bóg działa niezmiennie i jestem tego świadkiem.

Jednak wróćmy do Sosnowca i naszego bohatera. Wyposażeni w identyfikatory z parafii zostaliśmy w Kościele przez kapłana pobłogosławieni i „rozesłani”. Sosnowiec nie należy do miast, w którym liczba praktykujących i żyjących wiarą katolicką ludzi jest duża. Pewnie stąd zaproszenie. Wyruszając w drogę, idziemy jak w Ewangelii po dwóch. Nie mamy ze sobą absolutnie niczego poza Słowem Bożym. Jemy, co otrzymamy, pijemy to, co ludzie nam zechcą dać. Nigdy nie jesteśmy ani głodni, ani spragnieni. Bóg się troszczy. Każdorazowo przed wejściem do któregoś domu modlimy się o ochronę, Boże prowadzenie, ale przede wszystkim o miłość do ludzi, do których Bóg nas posyła. Ulica była długa, szło się naprawdę ciężko, wiele osób nie otworzyło, bardzo wiele odmówiło, jeszcze inni wyśmiali i wyrzucili. W niektórych domach udało się ogłosić Dobrą Nowinę, pomodlić się za chorych lub o rozwiązanie problemów. Szłyśmy już kilka godzin, gdy stanęłyśmy przed „tymi” drzwiami. Otworzyła nam młoda dziewczyna z mopem w ręku. Przekazałyśmy powód naszej wizyty, skąd jesteśmy i ona wskazała drzwi z komentarzem: Ja dzięki, ale tam leży wujek, jest umierający, przychodzę czasami posprzątać. Wszyscy od niego odeszli, bo pił i bił. Opowiedziała o jego życiu. Weszłyśmy do pokoju, a to, co ujrzaliśmy

jest dla mnie wyobrażeniem piekła. Ciemno, brudno, pościel śmierdząca, pełno niedopałków papierosów. W tym barłogu zniszczony życiem, a jeszcze bardziej chorobą leży człowiek. Skrajnie wyniszczony. Prześroczyste oczy. Zaczęliśmy od tego, co zawsze: że przyszliśmy powiedzieć, że **Bóg kocha**. Oczy obojętnie, gdzieś wpatrzone i niewidzące popatrzyły na nas. To wyznanie, stwierdzenie, ten fakt – kruszy lody, łamie tamy i mury. Mówiliśmy dalej o grzechu, który oddziela, o planie Boga na zbawienie, o Jezusie. Zadałyśmy pytanie, to najważniejsze z pytań, czy wierzy, że Jezus go zbawił. Padło słabe, ale dla wszystkich słyszalne „wierzę”. Oddał życie Jezusowi. Pomodliliśmy się o dary Ducha Świętego. Łzy lały się po jego przeźroczyście żółtej twarzy. *“Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził Go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu”*. To się wydarzyło tego dnia w Sosnowcu. Od razu przypomniała mi się postać „dobrego” łotra, który uwierzył słowom Jezusa. A Jezus, jak to On, uratował łotra na krzyżu i wierzę, że uratował także mężczyznę z Sosnowca. Kolejny „dobry” łotr znalazł Miłosierdzie. Mam nadzieję, bo tego nie wiem, że zdążył pojednać się z Bogiem w sakramencie pokuty. Dziewczyna wzruszona całym wydarzeniem obiecała w tym pomóc. Dzisiaj proszę was o modlitwę za ...? No właśnie, nie znam imienia więc módlcie się za „dobrego” łotra z Sosnowca, który uwierzył.

(Samarytanka)

Niewiasta z Protoewangelii – cz. 1.

Kościół stał się spadkobiercą słów Jezusa wypowiedzianych z krzyża do świętego Jana Apostoła: *Oto Matka twoja*. I dlatego kult Maryi jako Matki Pana Jezusa był bardzo żywy od samego początku jego istnienia. W Jezusie Chrystusie, którego Matką stała się Dziewica z Nazaretu, Bóg nas na nowo usynowił, jak pisze święty Paweł w Liście do Galatów: *Gdy nadeszła pełnia czasów, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty [...] abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo* (Ga 4,4-5). Maryja w tym dziele z woli Bożej odegrała istotną rolę.

Bycie matką samego Boga, to godność tak wielka, że wielu w to powątpiewało. Już w V wieku Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola, uważał to za rzecz niemożliwą. Dlatego Kościół z wielką radością przyjął orzeczenie Soboru Efeskiego z 431 roku, potępiające naukę głoszoną przez Nestoriusza, ogłaszając uroczyście, że Maryja jest *Theotokos*, czyli „Matką Boga”. Święty Cyryl Aleksandryjski tak opisywał atmos-

ferę soborową: „Całe tłumy wiernych od wczesnego ranka do późnej nocy czekały na wynik końcowy posiedzenia soboru [...] Skoro ogłoszono, że sprawca bluźnierstw został potępiony i złożony z urzędu, podniosły się radosne pieśni na cześć Boga [...] Po wyjściu ze świątyni wierni z latarniami w późną noc odprowadzili nas do domu. Całe miasto było oświetlone i radosne”.

Dogmat o Bożym macierzyństwie Maryi wyraźnie uspokoił niezdrową atmosferę i jeszcze bardziej ożywił kult maryjny. Wystarczy wspomnieć płomienną działalność świętego Bernarda, który wypowiedział znane do dziś słowa: *de Maria numquam satis* (o Maryi nigdy dosyć) czy „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” świętego Ludwika Marii Grignona de Montforta. Namacalnym dowodem tego, jak wielki był kult Maryi, jest choćby historia początków naszej państwowości, kiedy to po przyjęciu chrztu pierwsza świątynia wybudowana na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, została poświęcona Wniebowzięciu NMP.

Trzeba też przyznać, że nie we wszystkich środowiskach chrześcijańskich cześć należna Matce Najświętszej była właściwie rozumiana. Dlatego chyba słusznie o Paul Doncoer wypowiedział słowa: „Chrześcijaństwo XX wieku odkryło Eucharystię, pozostaje im do odkrycia Maryja”. Jest to wyraźna aluzja do dwóch dekretów św. Piusa X „O codziennej Komunii Świętej” i „O wczesnym dopuszczaniu dzieci do pierwszej Komunii Świętej”. Pozytywną odpowiedzią na słowa o. Doncoera był Sobór Watykański II, który mówiąc o roli Maryi w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, umieścił ten traktat w 8 rozdziale Konstytucji Dogmatycznej o Kościele - najważniejszym dokumencie soboru. Niedługo zaś po zakończeniu soboru, bo w 1974 r., ówczesny papież św. Paweł VI wydał wspaniałą adhortację „*Marialis Cultus*”, w której nie zawahał się stwierdzić, że kult maryjny potrzebuje odnowy i ma być mocno oparty na Bożym objawieniu: „Pismo Święte bowiem, odsłaniając w niezwykle sposób Boży plan zbawienia ludzkiego, wszędzie przepojone jest tajemnicą Zbawiciela i wskazuje – od Księgi Rodzaju do Apokalipsy – bardzo wyraźnie na Tę, która była Matką i Towarzyszką tegoż Zbawiciela”.

To, co najważniejsze - cz. 3

Popatrzmy teraz na coś, co wiele osób może zaszokować, a co pomoże nam lepiej zrozumieć to, o czym wcześniej pisałem. Powiem wprost, bez owijania w bawełnę. Chodzi mianowicie o to, że Bóg czasami, w wyjątkowych sytuacjach nakazuje zrobić coś wbrew przykazaniom.